

był osiem miesięcy starszy, zawsze tak było. Każdy kogoś miał, oprócz mnie. Chciałam wrócić do domu, przyrządzać z tatą karmelowe lody i jeść je na podłodze w salonie.

– Jeremiah, nie zapomnij o kartach – dodał Conrad, zwijając śpiwór.

Jeremiah zasalutował i zatańczył krótki taniec, który mnie rozśmieszył.

– Tak jest, sir. – Odwrócił się do mnie i powiedział: – Conrad jest apodyktyczny jak nasz tata. Nie myśl, że musisz go słuchać czy coś.

To, że Jeremiah się do mnie odezwał, dało mi wystarczająco wiele odwagi, żeby spytać:

– Mogę iść z wami?

Natychmiast odezwał się Steven:

– Nie. To męska wyprawa. Prawda, Con?

Conrad się zawahał.

– Przykro mi, Belly – powiedział i przez sekundę naprawdę wyglądał, jakby mu było przykro.

Może nawet dwie sekundy. A potem wrócił do zwijania śpiwora.

Odwróciłam się plecami do nich, a przodem do telewizora.

– W porządku. I tak mi nie zależy.

– Uu, uwaga, Belly będzie płakać – powiedział Steven radośnie. A do Jeremiaha i Conrada rzucił: – Kiedy coś idzie nie po jej myśli, to płacze. Tata zawsze się na to nabiera.

– Zamknij się, Steven! – wrzasnęłam.